

Krystyna Ratajska

"Towiańszczyzna czysta" w działaniu i pismach Wincentego Lutosławskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 56, 103-132

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Ratajska

„TOWIAŃSZCZYŻNA CZYSTA” W DZIAŁANIU I PISMACH
WINCENTEGO LUTOSŁAWSKIEGO

I. CZY LUTOSŁAWSKI PRZYSZEDŁ ZA PÓŻNO CZY ZA WCZEŚNIE?

W biografii Andrzeja Towiańskiego stanowiącej wstęp do jego *Wyboru pism* pisze Adam Sikora:

[...] aczkolwiek towianizm przetrwał swojego mistrza, który zmarł 13 maja 1878 r., to przecież nie przeżył ludzi, którzy osobowość swoją ufundowali w kręgu jego bezpośredniego oddziaływania.¹

Mimo szacunku dla badań znakomitego znawcy polskiej filozofii i literatury romantycznej trudno się z tym poglądem zgodzić.

Krystyna Ratajska – doktor habilitowany w Uniwersytecie Łódzkim, autorka książek *Dziedzice filomatyzmu* (1987) oraz *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza* (1998). Jej zainteresowania badawcze skupiają się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z recepcją twórczości i biografii Mickiewicza (prace o filomatyzmie i mesjanizmie) oraz na twórczości skamandrytów (artykuły o Lechoni i Tuwimie). Jako dydaktyk koncentruje swoje zainteresowania wokół koncepcji i metod nauczania. Wyniki swoich badań prezentuje w artykułach, na seminariach i w referatach wygłaszanych na konferencjach naukowych.

¹ A. Sikora, *Andrzej Towiański (1799–1878), nota biograficzna*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*. Warszawa 1917, s. 530.

Neomesjanizm lub neotowianizm, jak m.in. nazywano na przełomie wieków nurt odradzający romantyczny mesjanizm, metafizykę, mistyczne rewelatorstwo i spirytualny aktywizm, przesycił bowiem świadomość wielu wybitnych ludzi epoki tej miary, co Stanisław Brzozowski, Tadeusz Miciński, Andrzej Baumfeld, Artur Górski, Marian Zdziechowski, Cezary Jellenta, Wilhelm Feldman, zainspirował twórców ruchu odrodzieńczego w Galicji, Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, szeroko oddziałał na młodzież skupioną w licznych stowarzyszeniach, zakładanych m.in. przez Wincentego Lutosławskiego.

Oczywiście wypada zgodzić się z faktem, że na przełomie XIX i XX wieku koncepcje neomesjanistyczne ze względu na swój irracjonalny charakter stanowiły jednak, jak mówi autorka pracy *Spadkobiercy Króla Ducha*, Halina Floryńska, „nurt niejako nielegalny i nie przestrzegający określonych wówczas rygorów filozofii jako nauki”². Jego program został sformułowany na łamach „Przeglądu Filozoficznego” w roku 1897. Jak podkreśla dalej Floryńska, zawarty tam postulat filozofii jako teoretycznej i metodologicznej refleksji nad poznaniem naukowym, wykluczającym za pozytywistami pytania metafizyczne pozostawał w jawnej sprzeczności z podstawowym hasłem programodawców modernizmu. Renesans metafizycznych dociekań ogłosiła jednak przede wszystkim literatura przełomu wieków. Lutosławski był jedynym profesjonalnym filozofem występującym na przełomie wieków, dokładnie w roku 1900, jak mówił o sobie, „jako dziedzic naszych wieszczów i bohaterów, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Towiańskiego, Cieszkowskiego”. To dziedzictwo podkreślił, rozpoczynając w Krakowie cykl *Wykładów Jagiellońskich*³.

² Zob. H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*. Wrocław 1979, s. 7.

³ W. Lutosławski, *Wykład o celach młodzieży polskiej*, [w:] idem, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1. Kraków 1901, s. 60, 61.

Trzeba dodać, że w europejskim świecie naukowym profesjonalizmu Lutosławskiego nikt nie kwestionował. Gdy rozpoczynał swoje, jak mówił, „kazania narodowe” na jagiellońskiej uczelni, był już uznanym, światowej sławy znawcą Platona. Międzynarodową sławę przyniosła mu wydana w Londynie w 1897 roku rozprawa *The Origin and Growth of Plato's Logic*, w której ustalił do dziś aktualną w historii filozofii chronologię dialogów Platońskich. Był już autorem wydawanych przeważnie za granicą po angielsku, francusku, niemiecku rozpraw na tematy filozoficzne, opublikował też nieznaną rękopis Giordana Bruna. Utrzymywał żywe więzi z wybitnymi filozofami swoich czasów, z Wiktorem Jamesem, Henri Bergsonem, i był przez nich wysoko ceniony. Miał za sobą cykle wykładów z logiki, psychologii, historii filozofii na uniwersytecie w Kazaniu. Dodać trzeba, że postrzegano go też już wówczas jako indywidualność wybitną, obdarzoną nietuzinkowym intelektem, ogromną aktywnością życiową, ujawniającą się w niezwyklej pasji zdobywania wiedzy i poznawania świata. Jej owocem było generalne i zaskakujące dla wielu przewartościowanie autorytetów filozoficznych. Lektura pism mesjanistów romantycznych, szczególnie Mickiewicza, Słowackiego, Cieszkowskiego, Towiańskiego doprowadziła Lutosławskiego już pod koniec XIX stulecia do wniosku, że nie w niemieckiej i francuskiej metafizyce, lecz w polskim światopoglądzie mesjanistycznym wyrażone zostały podstawowe prawdy o człowieku, narodzie i ludzkości. Swoje skonkretyzowane już *credo*, któremu, mimo braku aprobaty, pozostał wierny do końca życia, spieszył przekazać polskiej młodzieży i szerokiej opinii polskiej, europejskiej, a później amerykańskiej. Opuścił więc w 1899 roku British Museum, gdzie prowadził obszerne studia i przybył do Krakowa, aby tu od 19 stycznia 1900 roku rozpocząć wykłady. Ich cel formułował jasno:

Więc nie dlatego do kraju wróciłem, aby dalej pozostawać w sferze czystego badania, bo to mógłbym lepiej uskutecznić w British Museum – lecz dlatego, by wzniecić wśród polskiej młodzieży ten ogień, co mnie wewnętrznie trawi, ogień, któ-

rego nie strawiły ani długoletnie studia różnych nauk, pod kierunkiem obcych nauczycieli; ani wędrówki liczne wśród obcych narodów. Jako świadek przysięgam wam, że poznawszy myślicieli Europy od Platona do Kanta, większą mądrość znalazłem w *Dziadach* Mickiewicza, niż w *Rzeczpospolitej* Platona, niż w *Krytyce czystego rozumu* Kanta.

A może co najważniejsze pojąłem, że Nieśmiertelność polska, ta nieśmiertelność, którą – jak Mickiewicz i Towiański pojmuję – to jest żywsza nieśmiertelność, niż *immoralite* włoskich teologów, to prawdziwe poczucie potęgi, własnej jaźni niż to, jakie mają francuscy spirytyści.⁴

To emfaticzne wyznanie wyjaśnia nie tylko źródła myśli filozoficznej głoszonej w roku 1900, ujawnia też uniesienie charyzmatyka podejmującego ważną misję, do której Lutosławski niewątpliwie czuł się powołany. Analogicznie jak Towiański. Podobieństwa własnej misji, pewna stylizacja życia na wzór mistrza czasów Wielkiej Emigracji jest w działaniach Lutosławskiego wyrazista. Zauważyli ją także współcześni, niezależnie od tego, czy traktowali go apologetycznie, czy też krytycznie, a nawet szyderczo.

Z perspektywy lat w syntetyzującej życie książce *Jeden łatwy żywot* powiada skromnie sam Lutosławski: „łudziłem się, że mogę czynić sprawę jak Towiański, ale do tego trzeba by mieć daleko silniejsze przeświadczenie o własnej wartości, niż ja je kiedykolwiek posiadałem”⁵.

Feldman w swojej syntezie Młodej Polski zatytułowanej *Współczesna literatura polska* stwierdzał bez wątpliwości:

[...] towiańszczyzna czysta zmartwychwstaje w pismach Wincentego Lutosławskiego; od roku 1897 w pismach niemieckich i polskich, w roku 1898 w wykładach wygłaszanych w Krakowie, Lwowie, Zakopanem; niebawem też z katedry Wszechnicy Jagiellońskiej wznieca on wśród młodzieży zapal i gorączkę. Największa sala uniwersytetu pomieścić nie może młodzieży

⁴ Idem, *Przedmowa*, [w:] idem, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, s. XXI.

⁵ Idem, *Jeden łatwy żywot*. Warszawa 1933, s.; dalej [Lj].

wsluchanej w słowa prelegenta, który łączył girlandę mistyczną Platona, Dantego, wieszczów polskich, organizować jął kółka filareckie; praktyki odbywać ku wzniesieniu dusz.⁶

W zamieszczonym w „Tygodniu” sprawozdaniu z odczytów Lutosławskiego, wygłaszanych na temat polskiego mesjanizmu w roku 1901 we Lwowie, czytamy:

[...] ubrany był w długi, czarny surdut, zapięty pod szyją; co nadawało mu trochę wygląd księdza. Przyczynia się do wzmożenia tego podobieństwa także to, że pan Lutosławski nie nosi zarostu. Jego twarz jest szeroka, wybitnie słowiańska, przypominająca układem ust i oczu, osadzonych głęboko pod nisko zsuniętymi brwiami, podobizny Towiańskiego, bardzo ruchoma i nadająca się do ilustrowania mimiką wykładu, należy do tych, które nazywamy jasnymi, a po których częściej uśmiech się błąka niż surowość. Uśmiech to często ironii, ale częściej zachwyty człowieka, wpatzonego w wizje idealne. Do tego dodać należy jeszcze żywą gestykulację, nie mającą w sobie nic teatralnego, przeciwnie, zdradzającą się na każdym kroku swoją mimowolnością i odruchowym charakterem.⁷

Sprawozdanie z wykładów sugerujące, iż mistrz, jak Towiański chciał być „taki zewnątrz jak i wewnątrz”, zawiera jeszcze jedną znamioną konstatację. Lutosławski, objaśniając po kolei „ustępy z *Genezy* [*Genezis z Ducha*], *Wallenroda* i *Trzech myśli* wykazał, że w działaniach naszych wieszczów narodowych z epoki Towiańskiego, za którego *sui generis* następcę samego siebie uważa, zawartą jest ewangelia czy dobra wieść całej ludzkości, a naród polski jest mesjaszem wśród innych narodów”.

⁶ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1863–1923*. Warszawa 1924, s. 198.

⁷ S. W., *Wychowanie narodowe, filaretizm i mesjanizm (Trzy odczyty prof. Lutosławskiego)*. „Tydzień” 1901 nr 10, s. 75.

We wspomnieniach współczesnych pojawiają się też analogie sytuacyjne. A oto przykład znaczący. Stanisław Przybyszewski został zaproszony przez Lutosławskiego do Hiszpanii – na, jak to określił, „biesiadę duchową”. Komentując sformułowania Lutosławskiego pisze po latach (tzn. w 1930 roku) w ciekawej książce *Moi współcześni*:

Ta biesiada trochę mnie zastanowiła – byłem już wtedy trochę obeznany z towianizmem i przypomniła mi się „Biesiada”, jaką Towiański głupiego błazna – generała Skrzyneckiego kusił. Skrzynecki okazał się w tym jednym przypadku mądrym – nie poszedł na lep „Biesiady” – natomiast ja się skusiłem – pojechałem do Lutosławskiego z najgorętszą miłością, ale rychło spotkało nas ciężkie i bolesne rozczarowanie, o którym długo i szeroko rozpisuje się Lutosławski w swoim paszkwilu: *Bańki mydlane*.⁸

I wreszcie zamykając komentarz na temat hiszpańskiej „biesiady” powiada Przybyszewski:

[...] ale ta osobista przykrość zupełnie mi oczu nie maści na istotną – wielkość tej niestychanie zdolnościami uposażonej duszy, o takiej pojemności, jaką rzadko która dusza polska poszczycić się może; cała jego tragedia, że przyszedł za późno – może być, że w czasach towiańszczyzny byłby odegrał olbrzymią rolę i pchnął świętą „sprawę” na całkiem inne tory, niż te, na jakie je Mickiewicz zepchnął i ostatecznie zabagnił – może być, że ongiś mógłby się stać jakimś olbrzymim prorokiem, wychowawcą całego narodu i przeprowadzić go poprzez Morze Czerwone – ale ten czas go ominął. W naszych jest anomalią. [ib. 280]

⁸ S. Przybyszewski, *Moi współcześni*. Warszawa 1930, s. 279; dalej [Prz]. W cytowanej wypowiedzi nawiązuje Przybyszewski do książki Lutosławskiego, w której rozprawił się on z dekadentyzmem Przybyszewskiego. O krytycyzmie autora mówi już sam tytuł: *Bańki mydlane, pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz* (Kraków 1899).

Miał rację Przybyszewski; dla wielu był „anomalią”. Jego poglądy oceniano przeważnie jako „mistyczne fantasmagorie w duchu Towiańskiego”, „bałamuctwo”, „ekstrawagancje”, „pogoń za utopiami”, „urojenia metafizyczne”, „mgławice pojęć”, jeszcze mocniej jako „odór czwartego wymiaru”⁹. Podjęto się nawet psychiatrycznej diagnozy ruchu zainicjowanego przez Lutosławskiego. Typowe zjawisko „medykalizacji towiańszczyzny” (sformułowanie Marii Janion¹⁰) nie ominęło i Lutosławskiego. W pracy *Polska literatura psychopatyczna. Przyczynek do psychologii twórczości* doktora Mikulskiego Lutosławski ukazany jest podobnie jak Towiański jako psychopata, a odnowa towiańszczyzny jako wytwór i ekspresja chorej wyobraźni, słowem, wedle określenia autora książki, jako „epidemia towiańszczyzny” [111]. Sąd o szaleństwie Lutosławskiego spowodował usunięcie go z katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego „neotowianizm” był gwałtownie zwalczany przez ortodoksyjny kościół katolicki, on sam obwołany został heretykiem, odszczerpięcem i szaleńcem. Mówiąc o nim ostrzegano w kołach konserwatywnych „przed niebezpieczeństwem i to dużym dla dusz młodzieży” [P 186].

W dwudziestoleciu międzywojennym, w roku 1933, w artykule *Uroczy znachor* sceptyczny racjonalista Boy-Żeleński, niechętny wszelkiej metafizyce, pomniejszył znaczenie Lutosławskiego, choć przyznawał, że żywot miał malowniczy i wielopostaciowy. Zatem Lutosławski, wedle Boya, jednocześnie „europejski spec od Platona” i „komiwojażer króla Ducha, arcykapłan własnego obrządku, [...] mag i prorok jest arcyciekawym zjawiskiem.

⁹ Sądy krytyczne zob.: A. Mikulski, *Polska literatura psychopatyczna. Przyczynek do psychologii twórczości*. Warszawa 1908; *Balamuctwa prof. Lutosławskiego*. „Prawda” 1908 nr 50; W. Baranowski, *Zbłąkani reformatorzy*. „Wędrowiec” 1903 nr 44; J. Popiel, *Neotowianizm*. „Przegląd Powszechny” 1903 z. 43 (dalej [P]).

¹⁰ M. Janion, *Walka z szatanem i demon teatru*, [w:] eadem, *Wokół zła*. Chotomów 1989, s. 56.

Nieświadomy życia jak dziecko przeszedł w pogodnej autohypnozie obok rzeczywistości społecznej”¹¹.

Komentując kampanię antybrązowniczą skierowaną głównie przeciwko towiańszczyźnie – antagonistą Boya, Karol Irzykowski, zauważył:

[...] więcej bowiem, niż o pseudoidealistę Towiańskiego szło mu [Boyowi] o naiwnych towiańczyków, o ich niedobitków, którzy jeszcze dziś w Polsce reprezentują idealizm starego typu – może prof. Pigoń, może Boleski, że już nie powiem o żywej skamielinie, o profesorze Lutosławskim. Oj, czemuż Boy niszczy muzea, czemuż zabija ostatniego świstaka.¹²

W ten sposób Irzykowski wspiera myśl Przybyszewskiego, że Lutosławski przyszedł za późno. Z dalszej wypowiedzi Przybyszewskiego i Irzykowskiego wynikało, że przyszedł za wcześnie. Taka zaprzeczająca poprzedniej konstatacja wymaga jednak innej, głębszej interpretacji.

I oto przypuścić można, że ten człowiek – ten Wincenty Lutosławski przyszedł istotnie za rychło – że to wszystko, co głosił, w co całe swe życie i mienie włożył, później bogaty plon wnieś w gospodarza-narodu dom. [Prz 280]

Pretensjonalne i gołosłowne stwierdzenie Przybyszewskiego uzasadnia Irzykowski, który bez wątpliwości stwierdza, iż „Towianizm był nową formułą życia, nowym krajobrazem filozoficzno-etycznym” [I_B 401]. To Towiański bowiem i jego następcy zwrócili uwagę na związek mistycyzmu z erotyzmem, „zmysłowość uczynili klawiaturą ducha” [ib.].

¹¹ T. Boy-Żeleński, *Uroczy znachor*. „Wiadomości Literackie” 1933 nr 505; dalej [BŻ].

¹² K. Irzykowski, *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*; dalej [I_B], [w:] idem, *Pisma*. Red. A. Lam. Warszawa 1976, s. 398.

Po drugie, ciało poddali nakazom woli, nakazali „przeć duchem przez ciało” i w ten sposób odwrócili dotychczasowy materialistyczny porządek. Konsekwencją tego poglądu było odwrócenie od bierności i bezczynności, od uniesień i bezpłodnych ekstaz „nie przepartych przez ciało”, a więc nie prowadzących ku realizacji. Koło Towiańskiego nazwane przez Irzykowskiego „klubem duszoznawców i etyków” było, według niego, „stacją doświadczalną wzajemnego wychowywania się” i „wewnętrznego doskonalenia” [ib. 403].

Określenie to jednoznacznie sugeruje zatem wprowadzenie w krąg ludzkiej wspólnoty eksperymentu. Ów, nazwijmy za Alianą Witkowską, „eksperyment antropologiczny”¹³ ze względu na swoją dramaturgię „miewał wspaniałe numery [...], a także świetne prekursorskie momenty intelektualne” [I_B 403].

Niezależnie od oczywistej ironii widocznej w wypowiedziach Irzykowskiego, przyznać trzeba, że w polemice z Boyem wyraził sądy przenikliwe nie tylko o Towiańskim, ale pośrednio i o jego kontynuatorach, przede wszystkim o Lutosławskim. Znacznie przenikliwsze niż „Beniaminek” polskiej krytyki. Nie rozwinął ich wprawdzie, ale istotne tezy sformułował. Powróćmy zatem do Lutosławskiego.

W autobiograficznej książce *Jeden łatwy żywot* pisanej w siedemdziesiątym roku życia Lutosławski podsumowuje i ocenia swoje najważniejsze dokonania i doświadczenia egzystencjalne. Według własnej oceny, w dwudziestym drugim roku życia przeżył rewelację prawdy:

[...] uczułem się nagle odwiecznym i wiekuistym duchem różniącym się zasadniczo od ciała, przeto nieśmiertelnym i niezniszczalnym, a co za tym idzie niematerialnym. Wszak w tej samej chwili, w której własną jaźń odkryłem, zarazem zrozumiałem, że gdybym mógł wszystkich ludzi w ten sam sposób

¹³ Zob. A. Witkowska, *Towiańczycy* (szczególnie rozdz. 2. pt. *Obraz człowieka*). Warszawa 1989.

oświecić, nastalby ten porządek bytu, który nazywa się Królestwem Bożym na ziemi. [Lj 100-101]

Uświadomienie nieśmiertelności własnej jaźni wyjaśnia niesłabnącą fascynację Lutosławskiego wierszem Mickiewicza *Widzenie*. W wielu swoich publikacjach wraca on do tekstu, w którym opis mistycznego doświadczenia jest jednocześnie objawieniem prawdy, której doznanie przyniosło Lutosławskiemu wewnętrzną przemianę. Częste przeżywanie tekstu zaowocowało jego ciekawą interpretacją, dokonaną w 1938 roku, opublikowaną w osobnym broszurowym wydaniu.¹⁴ Analiza kolejnych obrazów Mickiewiczowskiego wiersza prowadzi do wniosku, że opis sposobów odkrywania głębi, w której mieści się Boska i wieczna istota człowieka, Mickiewiczowskie „ziarno duszy” jest potwierdzeniem ekstazy mistycznej i aktywności ducha, której nie wyraził nawet Dante. Tekst Mickiewicza zatem, według Lutosławskiego, „na równi z modlitwą Zdrowaś Maria powinien by na zawsze być włączony do pacierza Polaków”.

Czy wtajemniczenie, bezpośrednio objawienie nieśmiertelności własnej jaźni było dane Lutosławskiemu? Niezależnie od światopoglądu, jaki reprezentujemy, wyznanie autora *Jednego ławowego żywota* musimy potraktować z całą powagą. Z przekonania bowiem o nieśmiertelności własnej jaźni, z przeżycia na wskroś subiektywnego, z własnego wewnętrznego doświadczenia wyrósł światopogląd poety, wyznawany konsekwentnie i żarliwie do końca życia, opozycyjny wobec racjonalizmu i dyskursywnego myślenia, wykluczający przypadkowość. Z niego wynikał sposób życia – entuzjazm pracy społecznej, powinności moralne, praktyczna działalność organizacyjna, wydawnicza i misyjna

¹⁴ Należy odnotować dwie interpretacje; pierwsza opublikowana w „Eleuzis” w roku 1907, druga stanowiąca odbitkę z „Przeglądu Współczesnego” (1937), wydana w oddzielnej broszurze w Warszawie jest do dziś tekstem kanonicznym, do którego sięgają wszyscy badacze poezji mistycznej Mickiewicza.

przypominająca czasem lawinową erupcję aktywności, wreszcie zainteresowania filozoficzne i literackie.

II. „WSZYSTKO PRZEZ DUCHA I DLA DUCHA JEST, A NIC DLA CIELESNEGO CELU NIE ISTNIEJE”

Lutosławski w przeciwieństwie do przedstawicieli swojego pokolenia przelomu wieków był optymistą. Źródłem jego optymizmu było całkowite odcięcie się od pozytywistycznego scjentyzmu, materializmu i determinizmu, a także od młodopolskiego zwątpienia i amoralizmu, których symbolem, po krótkim okresie fascynacji Przybyszewskim, była tzw. *przybyszewszczyzna*. Atakował modernistyczny demonizm i hedonistyczne uleganie, jak mówił, „ślepej żądzy rozkoszy zwierzęcej, degenerującej wolę, prowadzącej w konsekwencji do filozoficznego zaprzeczenia wolności”. Modernistyczna neuroza podniesiona do godności moralnej i intelektualnej cnoty zasługiwała, według niego, na miano kalectwa i intelektualnej słabości. Do takich wniosków doszedł obcując w Hiszpanii z wybitnymi przedstawicielami nowego pokolenia w literaturze – Przybyszewskim i Micińskim¹⁵.

Odmierna postawa wobec życia była źródłem porażki. Nie udało się Lutosławskiemu odegrać roli mistrza i przewodnika duchowego w biografii liderów modernizmu. Wedle własnego przekonania Lutosławski tworzył odmienny ideał człowieka. Podstawowe *credo* jego filozofii człowieka zawarte było w formule Słowackiego z *Genezis z Ducha* – „Wszystko przez Ducha i dla Ducha jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”. Komentarz Lutosławskiego do tych słów sformułowany w rozprawie *Nieśmiertelność duszy i wolność woli* brzmi następująco:

¹⁵ Zarzuty sformułowane wobec Micińskiego i Przybyszewskiego są świadectwem stanowiska wobec modernizmu; atak na sceptycyzm, agnostycyzm, estetyzm, satanizm, hedonizm Lutosławski połączył z zarzutami profanacji wieszczów i zrywania ciągłości wielkiej tradycji narodowej, której sam mienił się przedstawicielem i kontynuatorem.

Zdanie to przez Towiańskiego Słowackiemu podane za hasło przy pierwszym ich spotkaniu, potem przez wieszczka unieśmiertelnione w *Genezis z Ducha* jest istotną, jak Słowacki przepowiedział, podstawą „wiedzy świętej narodu”, która „lud wybrany”, a teraz drogą bolesną idący, do Królestwa Bożego zaprowadzi.¹⁶

Zatem *Genezis z Ducha*, który to tekst Lutosławski uznał za modelitwę, był, wedle jego sądu, owocem nauk Towiańskiego. Tak traktował Lutosławski także inne teksty Słowackiego i Mickiewicza powstałe w okresie wpływu mistrza na ich twórczość i działalność. Mickiewicza uznał za najpełniejsze wcielenie heroicznego człowieczeństwa. Tłumaczem budowania nowej tożsamości, proponowanej przez Towiańskiego był jednak przede wszystkim Słowacki. W jego pismach zawarte było prawdziwe wyznanie wiary i jednocześnie objawienie metafizycznej wiedzy. Wybór Słowackiego jako egzegety był również, w interpretacji Lutosławskiego, opowiedzeniem się po stronie wieszczka neomesjanistów rewelatora prawd wiecznych, obdarzonego mocą poznania rzeczy absolutnych, a także po stronie filozofii uznającej jedność wiedzy i natchnienia, wysiłku poznawczego i „wiary widzącej”, przełamującej antynomie między wiedzą a wiarą, rozumem a intuicją i wyobraźnią, determinizmem i wolnością, materią i duchem, ciałem i duszą.

Słowacki zatem, to „takie połączenie poezji z metafizyką zdolności bardzo ścisłego myślenia z darem poetycznego wystąpienia, jakie od czasów Platona nie było znane ludzkości – chyba u Dantego”¹⁷.

¹⁶ W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy i wolność woli, listy do młodszego brata o metafizycznych zagadnieniach*. Warszawa 1909, s. 172; dalej [LN]. Dodać należy, że Lutosławski był w 1903 roku autorem pierwszego wydania krytycznego *Genezis z Ducha* z komentarzem treści i formy. Uważał *Genezis z Ducha* za najważniejsze dzieło Słowackiego.

¹⁷ Idem, *Darwin i Słowacki; według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonii Warszawskiej dn. 23 XI 1908*. Warszawa 1909; dalej [LD].

Konstrukcja ludzkiej biografii, w ujęciu Lutosławskiego, miała się zatem wspierać, jak u Towiańskiego i Słowackiego, na woli jaźni i ewolucji z ducha, opozycyjnej wobec darwinowskiej koncepcji ewolucji z ciała.

Jeśli materia wyrazem jest ducha, nie zaś duch wykwitem materii, to przemiany materialne mają być wywoływane przez wpływy duchowe bez żadnego udziału wpływów doboru lub walki o byt. [ib. 22]

Taki wniosek wysnuł Lutosławski w swojej rozprawie *Darwin i Słowacki*, wyzwalając człowieka z biologicznych uwarunkowań. Wyzwolenie twórczej potęgi miało zatem następować poprzez wysiłek woli i modlitwę szczególnie wówczas, „gdy jaźń poprzestająca na niższej formie zapragnie nowej cechy i otrzyma ją od Boga” [ib. 18]. Oddziaływanie woli połączone z modlitwą jest konieczne nawet przy podejmowaniu doświadczeń – powodujących szybszy wzrost roślin i rozwój zwierząt – twierdził Lutosławski. Przekonany o potędze człowieczej woli proponował, jak Towiański, swoim uczniom, słuchaczom licznych wykładów i czytelnikom broszur¹⁸, uformowanie ciała zdolnego do przeobstwienia i powołanego do wszelkich celów.

Harmonijna integracja duchowości i cielesności stworzenia człowieka zupełnego nie była, z czego zdawał sobie sprawę Lutosławski, zadaniem łatwym. Doświadczył tego na własnym przykładzie. Po napisaniu dzieła o Platonie ulegał od 1898 roku, jak pisze, stanom niemocy i prostracji fizycznej, graniczącym z letargiem i śmiercią. Następujące po nich fazy zdrowia były coraz

¹⁸ Obszerny instruktaż ćwiczeń psychofizycznych oparty na jodze zawarty jest w 2. tomie „Eleuzis” (1907), w rozdziale *Joga, czyli rozwój potęgi woli*; kompetentny wykład poglądów na temat rozwoju woli i zestaw ćwiczeń mieści się w kilkakrotnie wydawanej broszurze *Rzecz o potęgę woli przez psychofizyczne ćwiczenia* (Warszawa 1909).

krótszymi okresami aktywności. Zawodziły wszelkie środki medyczne – wymienia wśród nich „elektryczność, masaż, hipnozę, lekarstwa wewnętrzne”.

Terapię znalazł i opracował sam. Opierała się ona na leczeniu siłą woli. Wyniki i doświadczenia zawarł w książce *Rozwój potęgi woli* (1909), do dziś stanowiącej klasyczną pozycję w nauce ćwiczeń psychofizycznych stosowanych w jodze. Ćwiczeniom towarzyszyły posty, poczwórna wstrzeźliwość, techniki kontemplacji uprawiane szczególnie intensywnie w lecznicy doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie, jak mówił Lutosławski, „wśród najczystszej powietrza i przy obfitości najczystszej wody”. Wraz z postęпами terapii narastało przekonanie o niebywałej potędze ducha, która czyni ciało posłusznym, pożytecznym jego instrumentem, uwalnia je od krępujących przyzwyczajęń i namiętności, uczy pokory, ofiary z siebie, zapewnia wreszcie szczęście wyzwolonej z jarzma jaźni.

„Któż za skłamaną między ludźmi sławę odda prawdziwą moc ruszania światem przez Bożą siłę i przez Bożą sprawę?” – mówił Słowacki w *Królu Duchu* – i powie za nim każdy, co tylko usiłuje zdobywać Boże siły dla tej Bożej Sprawy, która jest szczególniejszem zadaniem naszego narodu. Tędy droga nie tylko do fizycznego i moralnego odrodzenia, lecz także do wszelkiej najszerzej pojętej i wszystkie dziedziny przenikającej niepodległości.¹⁹

Patetyczny komentarz do ćwiczeń psychofizycznych nie wykluczał pragmatyzmu w działaniach i radach udzielanych tym, co pragnęli „reperować ciało duchem”.

W Bibliotece Jagiellońskiej zachował się w papierach osobistych po Stanisławie Pigoniu zbiór korespondencji Lutosławskie-

¹⁹ W. Lutosławski, *Rozwój potęgi woli*. Warszawa 1987, s. 130.

go z lat 1912–1919 do Józefa Komendy – jednego z najwierniejszych i najbardziej oddanych uczniów.²⁰

Lutosławski wiedząc o jego ciężkiej chorobie (Komenda chorował na gruźlicę) zabiegał o duchową jedność jego ciała i duszy. Zachęcał mistrz swego ucznia do pisania systematycznych sprawozdań z postępu prac nad sobą (co tydzień w niedzielę o tej samej godzinie), cieszył się z ożywienia ducha, o którym Komenda mu donosił, zachęcał do systematycznej lektury Ewangelii i wieszczów, przykazywał nader sumiennie traktować pracę w bibliotece Muzeum Polskiego w Rapperswilu, gdzie Komenda był pomocnikiem bibliotekarza i wiele uczynił dla wzbogacenia badań o towianizmie (badał rękopisy Goszczyńskiego, opracował i wydał z Attiko Begeyem listy ks. Duńskiego).

Formułował też Lutosławski liczne wskazówki dotyczące sposobu odżywiania. Z troską pouczał:

Z listów twych widzę, że jesz prędko, niesmacznie i przeżykasz kęski, zamiast każdemu z nich z osobna zgotować życzliwe przyjęcie i przeistoczenie przez wytrwały ruch szczęk. Otóż jeśli zobaczysz, że możesz cały dzień działać intensywnie, a jeść tylko raz i mało, to wielu ludzi zachęci do wstrzemięźliwości. Faktem zaś jest, że przy wszelkich wysiłkach duchowych najmniej sił się traci, ograniczając jedzenie, co do ilości i jakości, szczególnie unikając mięsa, jaj, sera, w ogóle rzeczy zanadto pożywnych, czyli zawierających za wiele białka.

²⁰ Wśród 61. tomów korespondencji Pigońa zgromadzonych w Oddziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się zbiór listów pisanych przez Lutosławskiego do Komendy. Komenda był, jak Pigoń, członkiem stowarzyszenia Elsów do chwili rozłamu w nim w roku 1912. Gdy więzi Elsów z Lutosławskim rozluźniły się, Komenda pozostał jego najwierniejszym uczniem i uznawał jego przewodnictwo we wszystkich dziedzinach życia, mimo iż, jak z listów wynika, wzajemne więzi nie zawsze były harmonijne. Zbiór zawarty w spuściźnie rękopiśmiennej po Pigońiu w tomie korespondencji, sygn. 237/76. Przytaczane przeze mnie cytaty z korespondencji pochodzą z tego zbioru.

W tym względzie służył własnym przykładem. „Poszczę już 44 dzień z przerwami i ogromnie mi to służy, utraciłem już 12 kilo ciała marnego, a duch przez to rośnie, lecz z powodu cielesnej nadwagi jeszcze nie dochodzi do pełnego wyrazu”. Dla szybszego oczyszczenia płuc, serca, kiszek, wątroby i gojenia złamanej ręki podawał Lutosławski zasady rytmu oddychania, radził liczne ćwiczenia odżywcze, formułował wskazówki, dotyczące porannego i południowego oddychania.

Przy porannym oddychaniu 5:6 wyobraź sobie prąd żywotności idący przez głowę i kość pacierzową podczas wdechu w dół, a podnoszący się od organów płciowych ku głowie przy wydechu, aby energię płciową pobudzić, lecz ją zamienić na mózgową [...].

Zaś południowe oddychanie obróć całe na gojenie ręki puszczając przy wydechu prąd żywotności przez blizny idące od głowy i jąder zarazem. Rytm zmień na 4:8, a jeśli nie męczy, to po dwóch tygodniach postąp do 5:10 i na tym już kilka miesięcy poprzestań.

Dodawał przy tym, podkreślając psychofizyczną jedność:

Wytrwałość ćwiczeń ciągle zależna od żywego wyobrażenia żywotności przenikającej od głowy do stóp jako prąd ożywczy przy wdechu i powracający ku głowie przy wydechu.

Na rok przed śmiercią Komendy nie tracił wiary w jego uzdrowienie. Zapraszał do siebie, do Barby, komentując:

Oczywiście choć na tamym świecie jest na pewno lepiej, szczególnie dla tych, co już w doczesności się oswoili z wiecznością, to zasługujemy sobie na dodatkowe przywileje, jeśli spełniamy obowiązek bronienia do ostateczności fortecy nam powierzonej.

Lepszego miejsca dla przedsięwzięcia ostatecznego wysiłku regeneracji ciała duchem nie znajdziesz, a 6 miesięcy pracy

wyłącznie w tym kierunku może dużo znaczyć, kierowałbyś się przeważnie własną intuicją, co robić, ale z mego doświadczenia coś byś wyciągnął. Jeśli zwyciężymy, to będzie nie tylko sprawa osobista, niech więc ciebie nie krępuje kwestia wydatków, a Bóg da nam środki.

Dodajmy, na podstawie dostępnej korespondencji, że w kwestiach ćwiczeń psychofizycznych wzmacniających ciało jako narzędzie ducha był Lutosławski autorytetem także dla Juliusza Osterwy, który za jego radą jeździł do Kosowa do lecznicy doktora Tarnawskiego.

W licznych fragmentach książki *Rozwój potęgi woli* towianistyczna „medycyna ducha” jest zharmonizowaniem dwu tradycji – chrześcijańskiej z duchowymi doświadczeniami wschodu. Dwie te drogi, według Lutosławskiego, wzajem się uzupełniają „i nie ma nic w ćwiczeniach przez Hindusów wymyślonych i uprawianych, co byłoby przeciwne zasadom wiary i praktykom Kościoła”. Lutosławski uczył zatem, zgodnie z zasadami jogi, jak pielęgnować zdrowie fizyczne i duchowe, jak rozwijać własną potęgę docierając do głębokich warstw świadomości, do odwiecznej jaźni, o której istnieniu był absolutnie przekonany.

Zatem w przeciwieństwie do teorii Darwina istota rozwoju nie tkwiła, wedle niego, w przemianie form materialnych, ale w preegzystencji i reinkarnacji, ujawniających siły duchowe, powodujące ciągłą ewolucję ducha. Zmiany materialne są więc następstwem nieustannego dynamicznego porywu twórczego woli i jaźni nie mieszczącej się już w starych formach. Tak rozumując skojarzył Lutosławski Słowackiego z Bergsonem. Pisał w rozprawie *Darwin i Słowacki* (1909):

[Bergson] od swych przodków w jakiś dziwny nieświadomy sposób coś z polskiego ducha zaczerpnął, z tego samego ducha, którym ożywieni byli przodkowie Słowackiego, a którego sam Słowacki był najśmielszym wyrazicielem. [Lp 20]

Ciągła przemienność form jest zatem źródłem nieustannej odysei ducha, który złączony z ciałem kształtuje się i doskonali w kolejnych wcieleniach. Wiary w reinkarnację nie traktował Lutosański nigdy jak herezji. W swoim *curriculum vitae Jeden łatwy żywot* pisał:

Nie mogłem w żaden sposób wyrzec się pewności, że już na ziemi kiedyś żyłem jako człowiek i że w tych minionych, zapomnianych żywotach przygotowałem warunki obecnego żywota.

Przekonanie to wynikało z odkrycia odwiecznej jaźni i wielokrotnie było mi potwierdzane przez świadectwa żyjących ludzi, mających takie same przeświadczenie. Tymczasem księża, których znałem, w rozmowach potępiali preegzystencję jako herezję. Dla mnie preegzystencja była i jest takim oczywistym pewnikiem, że gdybym był pewien, że ją kościół potępi, nie mógłbym uwierzyć w kościół. [Lj]

Po tym mocnym stwierdzeniu następuje jednak wyjaśnienie prowadzące do uspokojenia „katolickiego” sumienia (Lutoszański nawrócił się na katolicyzm, jak sam wyznaje, w roku 1900).

Spostrzegłem, że ci sami księża, którzy preegzystencję potępiali w rozmowach, w konfesjonatach nigdy nie odmawiali rozgrzeszenia wyznawcy preegzystencji, gdyż rozumieli, że on sam nie może wyprzec się tego, co jest dla niego zupełnie oczywistym, więc z biegiem czasu ograniczałem moje spowiedzi do istotnych grzechów, które mi wyrzucało sumienie i nie powracałem do tematu preegzystencji, szczególnie odkąd mnie kardynał Mercier uspokoił, że potępioną nie jest. [jw.]

Mimo, przynajmniej, dość osobliwego stanowiska wobec katolicyzmu, deklarował uparcie w autobiografii: „do kościoła należę pomimo mej świadomości minionych żywotów”. Niezlomna wiara w reinkarnację miała też stanowić dla innych źródło nadziei i heroizacji życia. 20 maja 1916 roku pisał Lutoszański do Komeny, na wieść o śmierci żołnierskiej jego brata:

Śmierć w wojnie o wolność ludów znaczy więcej niż kilka żywotów spokojnie spędzonych, przyspiesza rozwój ducha i ci, co tak giną, wnet powracają w lepszych warunkach jako święci i geniusze. A tu cała Europa tak dotkliwie cierpi na brak geniuszy. Będzie ich wiele za 30 lat – cały świat odnowią – to moja wiara niezachwiana, która mi pozwala znosić teraźniejszość.

Obok metempsychozy najbardziej kontrowersyjne, budzące oburzenie, były poglądy Lutosławskiego na temat płci i miłości.²¹ Były one zaiste świadectwem swoistego radykalizmu. Sądził Lutosławski, że płeć nie jest gatunkiem ciała, lecz gatunkiem ducha, który buduje ciało zgodnie ze swoimi aktualnymi predyspozycjami. Płeć jest zatem tylko fazą w bytowaniu jaźni, poszukującej dopełnienia, a parzystość dusz – w ewolucji ducha etapem przejściowym. Wniosek z tych rozważań jest oczywisty: płeć jako cecha zaniknie, gdy jaźń osiągnie pełną harmonię, bezwzględną więc wartością jest platoński związek dusz, wolny od namiętności zmysłowych, trwający przez szereg wcieleń, zdolny powoływać do życia ziemskiego geniuszy. Taki związek winien być wolny, według Lutosławskiego, od wszelkich sankcji religijnych i prawnych.

W rozwoju człowieka wyróżnił Lutosławski trzy szczeble miłości: miłość kochanków, miłość narodu, miłość mistyczną Boga. Pisał w *Ludzkości odrodzonej*, powtarzając bardzo krytycznie przyjęte²² poglądy z I tomu „Eleuzis” (1903):

²¹ Filozofii miłości poświęcił Lutosławski sporo miejsca w rozprawie napisanej po niemiecku pt. *Seelenmacht* (Lipsk 1899) i w rozprawie napisanej po angielsku w roku 1897 (*Progress of souls letters to an unbeliever*). „Metafizykę płci” rozwijał w 1. tomie „Eleuzis” (1903). Modyfikował swoje poglądy na ten temat, pozbawiając je, jak mówił, „skrajnego indywidualizmu”. Świadectwem tego są rozprawy: *Nieśmiertelność duszy i wolność woli* (1909), *Ludzkość odrodzona, wizje przyszłości* (1910), *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej* (1925).

²² Lutosławski był wyłącznym autorem 1. tomu „Eleuzis”. Zawartość tomu stała się powodem licznych głosów krytycznych, „zarzucających Lutosławskiemu chorobę umysłową” (zob. analiza tomu [w:] A. Mi-

Jaźń na to, by dojść do pełnej świadomości narodowej przechodzi najpierw przez rewelację miłości płciowej, która nas uczy wyjść z siebie – zjednoczyć się ciałem i duszą z inną istotą ludzką widzialną i dotykalną. Potem następuje w doświadczeniu jaźni [...] mistyczna ekstaza wyłącznego związku z najwyższą istotą [...], a gdy jaźń się nauczy w ten sposób odrywać od doczesności [...], wtedy dopiero otwiera wyzwolonej jaźni najpełniejsze życie [...]. Uczucie narodowe jest uczuciem religijnym i pogłębia naszą wiarę.

Świadomość narodowa także pogłębia stosunek płciowy i wzbogaca go – bo dwoje osób, co naród jeden ukochało silniej i trwalej mogą się czuć połączeni.

Wielkość naszych wieszczów polega na tym, że te nowe dla ludzkości uczucia najśmielej wyrazili, a przez to stworzyli szkołę miłości narodu.²³

Trudno o cenniejszy komentarz do uwag Irzykowskiego o towarzyszącym związku mistycyzmu z erotyzmem, który „zmysłowość uczynił klawiaturą ducha”, a także do zdania samego Lutosławskiego, iż miłość płci jest „ćwiczeniem emocjonalnym w drodze do wyższych uczuć narodowych”.

III. „MY MAMY RACJĘ I POSIADAMY WARTOŚĆ DUCHOWĄ, KTÓRA KIEDYŚ UDZIELI SIĘ CAŁEMU ŚWIATU”

Gdy po okresie wyteżonej pracy naukowej i podróżach w latach 1885–1889 Lutosławski powrócił do kraju, aby rozpocząć wykłady jagiellońskie, miał już sprecyzowany pogląd, jakie jest najwyższe osiągnięcie umysłu ludzkiego i najwyższy szczebel myśli filozoficznej, w której zawarta jest jednocześnie samowiedza narodowa. Był nią polski mesjanizm, interpretowany przez Lutosławskiego zgodnie z poglądami Stanisława Szczepanow-

kułski, *Polska literatura psychopatyczna*. Warszawa 1903, szczególnie s. 110–112; Z. Kulczycki, *Współczesne prądy umysłowe i polityczne*. Kraków 1903; W. Baranowski, *Zbłąkani reformatorzy*. „Wędrowiec” 1903 nr 44).

²³ W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*. Warszawa 1910, s. 225–226.

skiego i Kazimierza Odrzywolskiego, których uważano już wówczas, w 1900 roku, za żarliwych apostołów neomesjanizmu, nawiązującego do prawd głoszonych przez wieszczów w towianistycznym okresie ich twórczości.

Z listów Ignacego Maciejewskiego (Sewera), a także z krótkiego wspomnienia A. Górskiego *Tadeusz Miciński w Krakowie* wynika, iż Szczepanowski, a szczególnie Odrzywolski, zainspirowali Lutosławskiego, uczynili go miłośnikiem, znawcą, a później apostołem wieszczów. W liście do Maryli Wolskiej, datowanym 19 marca 1901 roku, pisał Sewer:

Rok temu Lutuś [Lutosławski] ani znał, ani rozumiał Słowackiego. [...] Wtedy na wiosnę roku zeszłego zjawił się u nas w Krakowie ś.p. Kazio Odrzywolski, bardzo podniecony, bardzo uduchowiony, zetknął się z Lutusiem, namówił go, aby pojechał do Szczepanowskiego. [...] Lutuś wrócił przejęty zasadami Odrzywolskiego w zupełności. [...] Gdy przyszła kolej na ideę (czy nową religię), Odrzywolskiego wtedy powtarzał za nim, jak gdyby się go nauczył na pamięć (a ma ją wyborną).²⁴

Oczywiście trudno dziś przeceniać opowieść Sewera, niemniej, gdyby rzecz potraktować w kategoriach towianistycznego „drgnięcia ducha” – uznać by trzeba, że Lutosławski od 1900 roku zaczął przemawiać w sposób natchniony „nowym tonem”, pogłębiając jednocześnie wiedzę o Towiańskim i romantycznych mesjanistach.

Przejęcie dziedzictwa odbyło się w okolicznościach też zgoła niezwykłych. Otóż w tydzień po pierwszym wykładzie jagiellońskim zmarli dzień po dniu lwowscy przyjaciele (Szczepanowski 31.10.1900, Odrzywolski 1.11.1900). Tak wówczas ten fakt skomentował Lutosławski:

²⁴ I. Maciejewski (Sewer), *Listy*, t. 2: *Do Marii i Wacława Wolskich*. Zebra. i oprac. S. Pigoń, Wrocław 1957, s. 385, 386.

Gdy w tydzień po [...] pierwszym wykładzie umarli prawie jednocześnie dwaj najbliżsi moi bracia i najdzielniejsi Polacy – Stanisław Szczepanowski [...], a Kazimierz Odrzywolski na-
zajutrz – dziwne siły wstąpiły we mnie – i coraz śmieiej z ka-
tedry głosiłem słowo polskiej ewangelii, żądając od moich słu-
chaczy, których liczba wzrosła do 500 – by wszystko składali
w ofierze na ołtarzu Sprawy – jak bohaterowie przez naszych
wieszczów opiewani.²⁵

Wedle Lutosławskiego, podążającego za myślą towianistyczną i poglądami jej spadkobierców, ideał wiekuistego zbawienia nie jest celem li tylko transcendentnym. Królestwo Boże istnieć po-
winno zatem „nie w całkiem obcym zaświecie, tylko dobrze nam
znanym i przez nas kochanym świecie ziemskim, gdy ziemię od-
rodzoną uczynimy naszymi wysiłkami jednym z zakątków nieba”
[LN 95].

Zafascynowany całe życie polskością, uznawszy, jak roman-
tycy, naród za realność metafizyczną, wierzył głęboko, że polski
mesjanizm jest uszlachetnieniem biblijnego mesjanizmu ży-
dowskiego, ponieważ odrzucił ideę narodu wybranego jako
zantagonizowanego z innym i podwójną etyką dla swoich
i obcych, podjął misję chrystianizacji polityki i misję walki
z hegemonią państwa jako instytucji, zagrażającej pełnemu roz-
wojowi indywidualności, osoby ludzkiej. Myśli te rozwijał
w szeregu prac (*Na drodze ku wielkiej przemianie*, 1912; *Praca
narodowa, Program polityki polskiej*, 1922; *Pewniki polityki pol-
skiej*, 1923).

Skłonny do tworzenia syntez Lutosławski w roku 1928 podsu-
mował historię filozofii w artykule *Klasyfikacja poglądów na
świat*. Wedle niego, w pięciu historycznych systemach, które ko-
lejno po sobie następują w dziejach myśli ludzkiej, takich jak ma-
terializm, idealizm, panteizm, spirytualizm, mistycyzm, mieści się
cała historia filozofii.

²⁵ W. Lutosławski, *Wykłady jagiellońskie*, t. 1. Kraków 1901, XXXII.

Szósty jednak i ostateczny pogląd na świat, mesjanizm, jak powiada, wymaga realizacji, dowodzi się czynem, a nie rozumowaniem, i ma za cel urzeczywistnienie Królestwa Bożego przez świadome swych powołań narody, jako narzędzia i organy odrodzonej i zjednoczonej ludzkości. Mesjanizm ma zatem znaczenie wszechświatowe, powszechne, katolickie, a gdy powszechnie zostanie zrozumiany i przyjęty, zapewni pokój i harmonię między narodami współdziałającymi i w ten sposób stanowiącymi zjednoczoną ludzkość, pełniącą wolę Bożą na ziemi, jako jest pełniona w całym Niebie.²⁶

Z pojęciem mesjanizmu wiązała się zatem, jak u Towiańskiego i neomesjanistów – Szczepanowskiego i Odrzywolskiego – realizacja, urzeczywistnienie ładu moralno-religijnego, zgodnego z zasadami chrystianizmu. O sobie jako wykładowcy i propagatorze idei mesjanistycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim mówił wszak Lutosławski: „Płynie mowa potoczysta, jasna, jędrna, jakby to nie ja, tylko jakiś hetman z *Przedświtu* mówił przeze mnie”²⁷. Czy uważał się zatem za męża będącego narzędziem opatrności? Należy sądzić, że nieobce mu były stany proroczego uniesienia. W dobie kryzysu światopoglądowego, któremu towarzyszył „satanizm nagich a pijanych dusz” Lutosławski głoszący zasady moralnego perfekcjonizmu, „odrodzenia Polski przez szlachetność Polaków”, wyrażający w *Wykładach jagiellońskich*, licznych publikacjach i odczytach niezłomną wiarę w mesjanistyczne powołanie narodu polskiego, oczekujący na nową efuzję Ducha Świętego i rychle nadejście Królestwa Bożego, był zaiste fenomenem niezwykłym. Z profetycznym żarem zapowiadał słuchaczom wykładów, że „nasze pokolenie doczeka się bohaterskiej walki o wolność [...]”,

²⁶ Idem, *Klasyfikacja poglądów na świat*, odbitka z Księgi Pamiątkowej II Zjazdu Filozoficznego w Warszawie. Warszawa 1928, s. 6.

²⁷ Zob. *Listy Wincentego Lutosławskiego z Ameryki*, list z 22.10.1907 do córki Heleny. „Życie Literackie” 1813/14.

walki prowadzonej nie tylko mieczem i kulami, lecz świętością ducha”²⁸.

Tuż przed wojną przewidywał jej rychły początek, umieszczając nadchodzące wydarzenia w adwentystyczno-apokaliptycznej perspektywie. Pod koniec 1912 roku pisał do Komendy:

Planów dalszych obecnie snuć nie podobna, nadchodzi rok 1913 i trzeba czekać na Sąd Boży, na razie tylko czekać, bo czynić mało można. Wielkie czasy nadchodzą, trzeba się do nich gotować wewnętrznym wyzwoleniem od wszelkiego zła – bo tylko, gdy człowiek usunie z siebie to, co sumienie mu jako zło wskazuje, może stać się naczyniem natchnienia, a tylko natchnienie może nas ratować w ostatecznych walkach wśród strasznej apokalipsy zapowiadanej przez Św. Jana.

Dramat wojny nie nadwątlił wiary w opatrność czuwającą nad przebiegiem dziejów. „Po wojnie na pewno zbliży się Królestwo Boże, choć może jeszcze nie zaraz nastanie” – pisał w 1916 roku do swojego ucznia. Nawet, jak twierdził, „bezdena ignorancja Zachodu nie może osłabić mej bezwzględnej pewności, że my mamy rację i posiadamy wartość duchową, która kiedyś się udzieli całemu światu”. Mesjanistyczna wiara nie osłabła też w obliczu najtragiczniejszej perspektywy II wojny światowej. W 1939 roku pisał Lutosławski w książce *Posłannictwo narodu polskiego*:

Należy to do charakteru polskiej umysłowości, że Polacy jedyni wśród ludów Europy stworzyli religijny i filozoficzny pogląd, według którego mają oni nie tylko prawa, lecz i obowiązki względem innych narodów, powołanie do spełnienia dla dobra ludzkości. [...] Polski mesjanista widzi w przyszłości współdziałanie narodów zamiast obecnego współzawodnictwa państw.²⁹

²⁸ W. Lutosławski, *Wykłady jagiellońskie*, t. 1, s. 23, 24.

²⁹ Idem, *Posłannictwo polskiego narodu*. Warszawa 1939, s. 87.

Charyzmatyczną rolę pragnął też spełniać Lutosławski w życiu rodzinnym. Wyznawał czytelnikom swojej autobiografii, że pragnął powołać do życia syna, który by miał spełnić opatrznościową rolę w dziejach Polski. Miał on się narodzić „z matki obcej” (pierwsza żona Lutosławskiego była hiszpańską poetką). Dla przekonania jej o słuszności zamiaru przytacza widzenie księdza Piotra:

Wprawdzie – dodawał – sobie nie mogłem przypisać [...] krwi dawnych bohaterów, bo nigdy w historii nie napotykałem żadnej wzmianki o moich przodkach, lecz przecież każdy polski szlachcic czuł się dawnym wojewodą, więc mogłem i ja spełnić wróżbę księdza Piotra; spełniając zarazem wróżbę osobistą. Nawet imię miałem gotowe dla syna – miał on być Henrykiem, jak Faust i bohater *Nieboskiej Komedii*. [Lj 234]

Przywołanie tego epizodu z komentarzem Boya, który powiada, że Lutosławski „widzenie księdza Piotra przetłumaczył sobie na wyrób dziecka” [BŻ] jest tylko jeszcze jednym potwierdzeniem, jak wiele wspólnego łączy Lutosławskiego z Towiańskim. Patos profetyczny bywał łączony z epizodami humorystycznymi i dozą kabotynizmu, „drgnięcie ducha” ze zgrzebną prozaicznością i zadziwiającym pragmatyzmem.

W światopoglądzie Lutosławskiego zestawienie cech pozornie sprzecznych nie było jednak dysonansem. Mistycyzm łączył często z praktycznością. „Wielcy mistycy bywali praktyczni” – pisał do Komendy. Za przykład podawał Platona i świętą Teresę. Dlatego wskazówek praktycznych bliźnim nie szczędził (widać to w korespondencji), był również autorem pożytecznej książki *Jak tanio podróżować. Wędrówki iberyjskie* (1909).

Apostolstwo, które uważał za swoje powołanie, głoszenie w świecie prawdy o historii Polski, o polskim mesjanizmie, wykłady i egzegezy pism mistycznych Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, pozyskiwanie zwolenników abstynencji wymagało ruchliwości i pomysłowości niebywalej. Między rokiem 1900 a 1908 wykladał w stu dziewięćdziesięciu miejscowo-

ściach w różnych krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych. Zestawienie alfabetyczne miejsc, w których bywał, dokonane przez Lutosałwskiego w *Jednym łatwym żywocie* wiele mówi o sposobie traktowania misjonarskiej działalności, która nakazywała docierać wszędzie tam, gdzie go oczekiwano. Oto przykładowy rejestr miejscowości zawarty w książce *Jeden łatwy żywot*, zaczynających się na B: Baranowicze, Barby, Battle Creek, Berdyczów, Berkeley, Berno, Biała Podlaska, Białystok, Bielsko, Bochnia, Boston, Brodnica, Bromley, Brooklyn, Brześć, Bucze, Busko, Bytom, Bydgoszcz. Trzeba przyznać, że ambicje niesienia dobrej nowiny były szersze niż Towiańskiego. Stawał się Lutosałwski we własnym mniemaniu, właśnie jak Towiański, „organem słowa”. „Wykłady chciałem wygłaszać jak kazania narodowe”³⁰ – obwieszczał słuchaczom już od czasu wykładów jagiellońskich.

Głoszeniu prawdy towarzyszyła niezwykle obfita działalność wydawnicza. Swój pogląd na świat przekazywał Lutosałwski obcokrajowcom w różnych językach – głównie po angielsku, niemiecku i francusku. Wydawał w Madrycie, Berlinie, Lipsku, Chicago, Filadelfii, Melbourne, Paryżu, Londynie, Genewie, Boliwii, Karaczi, Bombaju, no i oczywiście w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Katowicach, Cieszynie.

Najistotniejszą inicjatywą Lutosałwskiego, stanowiącą kontynuację towiańszczyzny, było tworzenie nowych koncepcji więzi społecznych, których współzycie ucieleśniałoby ideę Królestwa Bożego na ziemi. Powoływane do działania bractwa, stowarzyszenia zwane często zakonami, miały być zawiązkami nowej epoki; czynnie przygotowującymi jej nadejście przez, jak mówił, „porządkowanie i uszlachetnianie życia na ziemi” i „odrodzenie Polski przez szlachetność Polaków” [jw. XXI].

Filozoficzne uzasadnienie poglądów na ten temat znalazł Lutosałwski w idei mesjanizmu, wzbogaconej lekturą Platona i sys-

³⁰ Zob. W. Lutosałwski, *Wykłady jagiellońskie*, t. 1, s. XX.

temem monadologicznym Leibniza. Sądził, że naród jest strukturą zawierającą się na zasadzie powinowactwa duchowych monad. Winny się one łączyć w obrębie mniejszych społeczności opartych na zasadzie solidarności, braterstwa, wzajemnego doskonalenia, miłości prowadzącej do „wzajemnego przenikania dusz”. Opracowywał od początku wieku liczne teorie tworzenia „grup przyjaciół”, prowadzonych przez dobrowolnie wybranego wodza. Hierarchia miała być zatem oparta na zasługach i wartości osobistej; słowem na hierarchii z ducha.

Pełne odtworzenie stowarzyszeń, które często przestawały istnieć zaraz po powstaniu, jest już w tej chwili niemożliwe. Poprzestańmy zatem na rekonstrukcji ułomnej i niepełnej. Tak więc w roku 1901 założył Lutośląwski Zakon Polskich Filaretów, w roku 1902 we Lwowie pierwsze polskie stowarzyszenie abstynenckie zwane „Eleuterią”, przekształcone później w „Wyzwolenie”. W 1903 roku powstało w Krakowie „Eleuzis”, oparte na zasadzie poczwórnej wstrzemięźliwości. W roku 1905 organizuje Lutośląwski wraz z Komendą ruch abstynencki wśród Polaków w okręgu westfalsko-nadreńskim, w roku 1907 podczas podróży po Stanach Zjednoczonych zakłada abstynenckie Towarzystwo 3 Maja oraz Kółko Wskrzescieli w Chicago, a także Towarzystwo Ducha Narodowego w Detroit. Mózgiem i sercem ruchu odnowy moralnej, ogniskiem centralnym, miała być, wedle Lutośląwskiego, Wszechnica Mickiewicza zorganizowana po raz pierwszy w Szwajcarii w 1902 roku, przeniesiona do Londynu i tam działająca do roku 1905.

Ponadto zorganizował Lutośląwski tzw. Seminarium Wychowania Narodowego (1902), kursy robotnicze dla śląskich górników, przygotowujące misjonarzy narodowej oświaty (1906). Pomysły i realizacje mistrza łączyły następujące wspólne elementy: zasada wstrzemięźliwości, obowiązująca we wszystkich zakładanych stowarzyszeniach, surowa reguła życia połączona z ćwiczeniami psychofizycznymi, idea kształcenia woli i aktywności w działaniu, wykształcenie przygotowujące do podjęcia roli misjonarzy odnowy moralnej. Wiązała je także

wspólnota tradycji: nawiązywanie do idei związków pitagorejskich, rodzinnych filomatów i filaretów, no i oczywiście do towarzyszących – a więc stale wskrzeszanego ruchu odnowy religijno-moralnej, zmierzającego do tego, by, jak twierdził Mickiewicz, „berło cnoty rozciągnąć nad światem”³¹. I znów wielkość i patos idei zestawianej z inicjatywami Lutosławskiego budzi mieszane uczucia.

Lutosławski nie unikał ostentacyjnych wystąpień. Zebrania zwolenników abstynencji organizowane w parku Jordana lub na Kopcu Kościuszki, wypełnione jego porywającymi improwizacjami, budziły zgorszenie, śmieszyły, ale też zaciekały i skupiały uwagę. Dodać trzeba, że mistrz nie unikał innych efektów teatralnych. W 1902 roku czytamy np. w „Głosie” kpiący komentarz na temat agitacji Lutosławskiego, podejmowanej tym razem w Zakopanem:

Pan W. Lutosławski zarzuciwszy od dawna pracę naukową ubrał się w tatrzańskie kierzki i obcisłe pantalone i w niby greckie prześcieradło i rozpoczął propagandę polskiej, narodowej filozofii, mistycyzmu, mesjanizmu, filaretyzmu, eleutyizmu i innych bredni.³²

W *Zakopanoptikonie* Andrzej Strug prześmiewczo pisał o swoistej manii tworzenia stowarzyszeń. Parodystycznie odno-

³¹ Historia stowarzyszeń zakładanych przez Lutosławskiego zob.: b.a., *Nowi członkowie honorowi „Wyzwolenia”*. „Wyzwolenie” 1912 nr 9, s. 146–150; S. Cywiński, *Trzydziestolecie „Eleuzis”*. „Myśl Narodowa” 1933 nr 20; T. Strumiłło, *Filaretyzm*. „Życie Filareckie” 1928; A. Niesiołowski, *Nowoczesny filaretizm polski i jego dorobek moralny*. „Verbum” 1937 z. 1; S. Pigoń, *Z Komborni w świat*. Kraków 1957; dalej [Pi]. Oczywiście o zakładanych stowarzyszeniach pisał w różnych publikacjach sam Lutosławski, przede wszystkim w t. 1. „Eleuzis” (1903) i w dodatku do 2. tomu *Wykładów jagiellońskich* (1903).

³² Cyt. za: A. Strug, *Zakopanoptikon*. Strug przedstawia ten humorystyczny portret za „Glosem” 1902 nr 21.

tował następujące ich nazwy: Koło Chramu Gontyny, Koło Makabrystów, Koło Wskrziesicieli Ducha, Koło Ochrony Ciszy i Majestatu, Hufiec Ducha, Koło Uprzystępniania Żętycy. Kpiono też sobie z „duchologicznych” tytułów odczytów.

Niewątpliwie najtrwalszym owocem poczynań Lutosławskiego okazało się stowarzyszenie „Eleuzis”; prawdopodobnie dlatego, że skupiło młodzież wytrwalszą w realizacji natchnionych pomysłów od samego mistrza, który, jak powiada Pigoń, był „siewcą idei, ale nierad stawał na dłużej w rzędzie szarych powszednich oraczów” [Pi 210].

Lutosławski krytycznie oceniał własne predyspozycje organizacyjne. Pisząc o licznych podejmowanych przez siebie inicjatywach stwierdzał w autobiografii:

Wszystkie te poczynania społeczne były w zarodku skazane na zagładę wskutek braku zupełnego uznania tych zalet, które są potrzebne organizacjom społecznym. Nie miałem przedtem ani systematyczności, bez których nie podobna trwale ludzi łączyć. [Lj 262]

We własnym mniemaniu reprezentował jednak wartości ważniejsze, istotne w inicjowaniu wielkich dzieł i idei. Podsumowując życie mówił: „Żyłem natchnieniem, które ustawicznie łamało wszelkie przepisy i rozsiewałem ziarna, które się ustawicznie w duszach rozwijały” [jw. 266].

Krystyna Ratajska

„TOWIAŃSZCZYŻNA CZYSTA” W DZIAŁANIU I PISMACH
WINCENTEGO LUTOSŁAWSKIEGO

'PURE TOWIANISM' IN THE ACTIVITIES AND WRITTEN WORKS
OF WINCENTY LUTOSŁAWSKI

Summary

The article draws attention to the permanence of Towianski's ideas in the biography, life style and outlook on life of Wincenty Lutoslawski, the philosopher. He is presented as the follower of Towianski's thought, and, at the same time, as an eccentric provoking controversial opinions among his contemporaries. Lutoslawski, a representative of neo-Messianic trend, is also shown as an interpretator and propagator of Slowacki's ideas in the work period of his fascination with Towianski.

Placing Lutoslawski in the circle of various contemporary opinions is another goal and subject of consideration in the paper in question. The problem of reception of Lutoslawski's thought has still remained a complex and intriguing issue.